

Paweł KAWALEC

MIŁOŚĆ ZASADĄ ŻYCIA SPOŁECZNEGO

Bogactwo filozoficznej i teologicznej myśli Ojca Świętego przerasta współczesnych filozofów. Być może nowe stulecie przyniesie recepcję przewrotu myślowego, do którego zachęca nas – i który inicjuje – Papież-filozof. Filozofia współczesna co najmniej od dziewiętnastego wieku trwa w schemacie myślenia pozytywistycznego i materialistycznego. Nieustanna walka Jana Pawła II o uwzględnienie transcendentnego wymiaru człowieka i świata oraz tragiczne wydarzenia z 11 września 2001 roku sprawiły, że ludzkość zaczyna uświadamiać sobie nadrzędną rolę religii w stosunku do nauki. Sporadycznie można usłyszeć przewidywania, iż wiek dwudziesty pierwszy będzie właśnie wiekiem religii; taka jednak myśl wydaje się zupełnie nieobecna w najważniejszych dyskusjach filozoficznych. Zdominowane są one podejściem naturalistycznym, które jest podsypane przez nowe możliwości techniczne badań nad mózgiem i genami. Naukowcy zaś, zafascynowani precyzją komputerowych symulacji procesów fizycznych, starają się w podobnie naturalistyczny sposób modelować rzeczywistość społeczną i ekonomiczną człowieka. W przedmowie King Mott deklaruje, że książka *The*

Third Way... [Trzecia droga...]¹ omawia alternatywną wizję człowieka i życia społecznego; wizję nakreśloną przez Jana Pawła II.

Na pracę tę składa się pięć rozdziałów. Pierwszy „Philosophical Anthropology” [Antropologia filozoficzna] poświęcony jest K. Wojtyły koncepcji człowieka jako osoby. Drugi „Love, Righteousness, and Justice” [Miłość, prawość i sprawiedliwość] rozwija koncepcję sprawiedliwości opartą na omówionej antropologii filozoficznej. Tę ogólną koncepcję autor odnosi do ekonomii i eklezjalnych tekstów poświęconych sprawiedliwości ekonomicznej w kolejnym rozdziale zatytułowanym „The Theory of Economic Justice” [Teoria sprawiedliwości gospodarczej]. Rozdział czwarty „The Prophetic Stance” [Stanowisko profetyczne] – w odniesieniu do filozofii Jana Pawła II – wyjaśnia jego sposób publicznego komunikowania „trzeciej drogi”. W ostatnim rozdziale „Conclusion” [Wniosek] krótko naszkicowane zostały krytyki koncepcji

¹ King W. Mott, *The Third Way: Economic Justice According to John Paul II*, Lanham, New York, Oxford 1999, ss. XI + 169, indeks, University Press of America.

„trzeciej drogi” oraz jej zastosowania w życiu społecznym.

„Ekonomiczny plan” Wojtyły – jak stwierdza King Mott we wstępie – jest skierowany do „człowieka j a k o człowieka” (s. IX)², z uwzględnieniem wszystkich wymiarów osoby ludzkiej. Dlatego też właściwym punktem wyjścia rozważań w książce jest antropologia filozoficzna Wojtyły. Niestety, już zdania otwierające rozdział pierwszy nie pozostawiają wątpliwości, że – wbrew powyższej deklaracji i tytułowi – jest on poświęcony innemu zagadnieniu: porównaniu antropologii filozoficznej M. Schelera i K. Wojtyły. Co więcej, tylko ten pierwszy zasłużył sobie na systematyczną ekspozycję poglądów antropologicznych. Poglądy Wojtyły omawiane są jedynie na tle teorii Schelera.

Za zasadnicze składowe stanowiska antropologicznego Wojtyły autor uznał następujące elementy charakterystyki bytu osobowego: 1. jest świadomy wsobnej wartości swojej godności jako człowieka; 2. swoje życie wewnętrzne postrzega (samoświadomość) jako przejaw „istoty boskiej”; 3. posiada wolną wolę (odniesioną do prawdy); 4. jest zdolny do panowania nad sobą i światem; 5. efektem uznania godności innych jest miłość, jako jedyne właściwe odniesienie do osoby oraz jako najpełniejsza aktualizacja potencjalności człowieka. Problem z taką prezentacją poglądów antropologicznych Wojtyły polega nie na tym, że znajdziemy tu jakieś z a s a d n i c z e błędy, lecz że jest ona tak ogólnikowa i niespecyficzna, że w większości zgodzą się z nią reprezen-

tanci dwóch „konkurencyjnych” dróg. Być może gdyby autor książki odwołał się do *Osoby i czynu*, wówczas dostrzegłby bogactwo filozoficznej koncepcji człowieka, która u Wojtyły nie jest kalką koncepcji Schelera, lecz jest głęboko zakorzeniona w myśli chrześcijańskiej, poczynając od – zignorowanej przez Kinga Motta w całej książce – Boecjusza definicji osoby po neotomizm.

Rozdział pierwszy jest kluczowy dla dalszej argumentacji. Napisany powierzchownie, niedbale i nieprofesjonalnie przesądza w zasadzie o jakości pozostałych części książki. W konsekwencji zasadnicze w dalszych wywodach pojęcia antropologiczne, które wykorzystuje Wojtyła, jak miłość i norma personalistyczna, są niezrozumiałe dla czytelnika, a przesłanki, w których występują te pojęcia, implikują ogólnikowe – niekiedy banalne – wnioski. Nic dziwnego więc, że w rozdziale drugim autor w ogóle nie dostrzega wieloznaczności słowa miłość i nie jest zdeprimowany tym, że przytacza niekiedy cytaty Wojtyły dotyczące miłości dwojga młodych, niekiedy miłości chrześcijańskiej (agape, caritas), a niekiedy miłości w sensie metafizycznym. Nawet po optymalnym zastosowaniu zasady życzliwości trudno, doprawdy, nadażyć za ekwilibrystką pojęciową autora, jak choćby w zdaniach: „Akt miłości sprawia, że nauczanie Chrystusa jest polityczne i społeczne” (s. 26) czy „Miłość więc, przynajmniej ta wyrażona w świecie, jest aktem politycznym w stosunku do innych osób” (s. 37).

Posługując się mętnym pojęciem miłości, autor stwierdza następnie, że jedynie ona może stanowić podstawę sprawiedliwości w życiu społecznym

² Tłumaczenie wszystkich cytowanych fragmentów książki – P. Kawalec.

(por. s. 28). Wszelkie bowiem próby oparcia jej na zasadach utylitarnych, do których zalicza się świecki humanizm, egoizm oraz – uwaga! – personalizm, marginalizują znaczenie miłości i osoby ludzkiej. Myśl ta może byłaby ciekawa, gdyby nie to, że stanowi błędne koło we wnioskowaniu, bo zasadniczo stwierdza się tu wyłącznie, że koncepcje sprawiedliwości, które nie odwołują się do pojęcia miłości, marginalizują je.

Następnie dowiadujemy się, że sprawiedliwość w życiu społecznym „istnieje, aby służyć właściwie uporządkowanym potrzebom osób w danym państwie, zgodnie z ideą, że każda osoba jest równa w miłości” (s. 43). Ponownie, na tak ogólnikowe sformułowanie mogą zgodzić się wszyscy, których autor traktuje jako swoich oponentów, na przykład utylitaryści, komuniści czy liberałowie. Bez rzetelnego przywołania Wojtyły argumentów filozoficznych i koncepcji osoby żonglerka słowna, choćby z użyciem słów ważnych, prowadzi tylko do zniechęcenia lekturą. A autentycznym oponentom „trzeciej drogi” prawdopodobnie daje jeszcze jeden dowód na to, że kryje się w niej tylko bełkot.

Trwamy przy lekturze w nadziei, że nie każdy przecież musi być znawcą teorii filozoficznych; może przecież – choćby intuicyjnie – wyciągać bardzo trafne wnioski dla teorii i praktyki ekonomicznej. I to właśnie obiecuje nam autor w rozdziale trzecim. Jednak już na początku z właściwą sobie niefrasobliwością na określenie dwóch pozostałych dróg wprowadza wieloznaczne słowa „komunizm” i „liberalizm”, których nawet nie próbuje objaśnić. Autor daje w tym popis swojego nieprofesjonalizmu – tłem dla tytułowej „trzeciej drogi”

ustanawia całkowicie nieokreślone stanowiska „komunizmu” i „liberalizmu”, które nawet współcześnie definiowane są na wiele sposobów. W książce, która – jak informuje autor we wstępie – ma ambicje zaprezentowania „trzeciej drogi” jako poważnego adwersarza dla współczesnych teorii ekonomicznych i politycznych, brak jest jakichkolwiek odniesień do toczących się dyskusji i problemów podejmowanych przez te teorie. Autor coraz szerszym zamyka się w świecie żargonu i gier słownych. Słusznie można mieć do niego pretensje, że przywłaszczając sobie terminologię Ojca Świętego, naraża ją na inflację (utrata rzeczywistych znaczeń), a oponentom daje kolejny asumpt do zbagatelizowania „trzeciej drogi”, która nie jest wyartykułowana w zrozumiałych dla nich kategoriach.

„Uszczegółowienie” koncepcji „trzeciej drogi” polega na stwierdzeniu autora, że podstawowymi elementami, które ją konstytuują, są kolejno: osoba, rodzina, wspólnota i zbawienie. Obowiązkiem wspólnoty, w której żyje osoba, jest zagwarantowanie jej środowiska, w którym może rozwijać swoje potencjalności i dążyć do dobra. Wojtyła – zdaniem autora – unika „wyziębionego kapitalizmu”, jak i „przeżrzanego socjalizmu”. Porządkiem, który poprzedza plan ekonomiczny, jest moralność – a przede wszystkim godność człowieka – wyznaczona prawem naturalnym. Za autorem odkrywamy więc, że „jednostki mają zobowiązania wobec wspólnoty politycznej, a wspólnota polityczna ma obowiązek zapewnić wolność i porządek” (s. 74n.). Myśl taką można byłoby potraktować jako „wyziębioną” albo „przeżraną”, gdyby nie to, że na kartach książki jest niemalże... myślą pustą.

„Rodzina ustępuje tylko pojęciu osoby jako najważniejszemu stworzeniu ludzkiemu” (s. 75) – tak paradoksalnie autor wprowadza kolejny element „trzeciej drogi”. Potrzeby rodziny są podobne do potrzeb jednostek, a więc i ona nie może istnieć bez odpowiednich warunków stworzonych przez instytucje polityczne. Osoba, rodzina i – kolejny element – wspólnota realizują przede wszystkim „cel duchowy” (s. 78), stąd „wspólnota światowa jako ciało mistyczne, wewnętrznie powiązane i zależne od części, ukazuje tajemnicę, jaka łączy chrześcijan [...] ze Stwórcą i sobą nawzajem” (s. 79). Stosując – za Tomaszem z Akwinu – porównanie do mistycznego ciała Kościoła, autor traktuje wspólnotę (państwo) jako instytucję „duchową i ekonomiczną” (s. 78), choć znów czytelnik nie ma okazji do zapoznania się z rozwinięciem tej myśli.

Wszystkie zabiegi zmierzające do realizacji dobra osobistego i wspólnego dla danej zbiorowości „przekładają się na działalność zapewniającą zbawienie” (s. 87). Realizacja dobra, będąca odpowiedzią na bieżące potrzeby społeczne i ekonomiczne, nie stoi więc w sprzeczności ze zbawieniem, lecz przybliża do niego jako celu ostatecznego – konkluduje autor.

Kolejny rozdział, w którym King Mott interpretuje wypowiedzi Ojca Świętego jako „głos prorocki” (s. 95), nie komponuje się tematycznie z pozostałymi częściami książki. Warto jednak zwrócić uwagę na interesujące spostrzeżenie autora co do faktu, który często umyka uwadze. Mianowicie, sposób nauczania i ewangelizacji świata, jaki wybrał Jan Paweł II, jego „umiejętność przekonywania i zrozumienia u mas – jak stwierdza King Mott – łączy się

z chrześcijańskim personalizmem, charakterystycznym dla jego pontyfikatu” (s. 96). Niebywały szacunek dla człowieka, jaki cechuje postawę Papieża, nie jest przypadkowy, gdyż wyrasta z filozoficznego i teologicznego personalizmu – wobec godności osoby jako obrazu Stworzyciela na ziemi wszelkie różnice ideologiczne i światopoglądowe są całkowicie wtórne.

W zamykającym książkę rozdziale autor podaje przykłady faktycznych prób realizacji „trzeciej drogi”. Na pierwszy plan wysuwają się działalność NSZZ „Solidarność” w latach osiemdziesiątych oraz inicjatywa biskupów amerykańskich systematycznie analizujących zgodność praw stanowionych w USA z prawem naturalnym. Autor podejmuje też krótko zagadnienie krytyki „trzeciej drogi”. Najbardziej radykalna wydaje się reakcja „świeckich teoretyków ekonomii”, którzy niemal ignorują wypowiedzi Jana Pawła II. Zupełnym nieporozumieniem jest natomiast – jego zdaniem – zarzut Johna F. Koblera, że „Papież za bardzo skupia się na praktycznym rozwiązywaniu problemów świata, lekceważąc ludzką duchowość” (s. 129). Ujawniają to choćby głosy przeciwnie, na przykład ze strony teologów wyzwolenia, twierdzących, że „Wojtyła nie dość aktywnie odnosi się do problemów świata” (s. 131). King Mott w charakterystyczny dla siebie sposób, czyli ogólnikowo, przywołuje głosy krytyczne i pytania pod adresem „trzeciej drogi”, co pozbawia go też możliwości nawiązania dialogu z oponentami i okazji do wykazania, że istotnie jest to liczące się stanowisko w dyskusjach nad globalnymi koncepcjami ekonomicznymi i politycznymi rozwiązań problemów, które nękają współczesny świat.

Mętny styl i niestaranna metoda wykładu przyjęte przez Kinga Motta są zupełnie nieadekwatne do podjętego w książce zadania. Ograniczenie się do gier słownych i nieznamość współczesnej filozofii politycznej, problemów teorii polityki i ekonomii sprawia, że autor daje przeciwnikom „trzeciej drogi” doskonałą ilustrację tezy, że taka droga nie

da się sensownie sformułować. W ten sposób książka Kinga Motta osiąga efekt odwrotny do zamierzonego – przyczynia się do odrzucania profetycznego głosu Ojca Świętego przez teoretyków ekonomii w czasie, gdy zapadają prawdopodobnie podstawowe decyzje dla globalnych dziejów ludzkości.